

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/135332,Jerzy-Dabrowski-Zaplatani-w-operacje-Cezary.html>
03.03.2026, 04:46

Jerzy Dąbrowski: Zapłatani w operację „Cezary”

Janusz Salmonowicz od dziecka mieszka w Elblągu. On i jego córka Natalia są zakochani w mieście, które po wojnie rodzice pana Janusza wybrali na nowe miejsce do życia - przerwane później brutalnie przez komunistów.

11.01.2024

Jedziemy pod kapitanat portu – skąd ojciec pana Janusza wypływał na ratunek rybakom tonącym na Zalewie Wiślanym – pod dom przy ul. Fryderyka Chopina, w którym mieszkali rodzice, oraz na odbudowaną Starówkę, pod koniec wojny doszczętnie zbombardowaną przez sowieckie lotnictwo.

Mama, Wanda Salmonowicz, przyjechała tu z Litwy ze swoją siostrą Janiną. Cała ich rodzina od setek lat mieszkała w Poniewieżu. Obie uczyły się w gimnazjum w Kownie. Potem studiowały w Wilnie na Uniwersytecie Stefana Batorego. Wojna przerwała naukę.

Mama zawsze pomagała ludziom. Była typem społecznika. Pan Janusz pokazuje mi z dumą przedwojenny wycinek prasowy, w którym znajduje się informacja, że pani Wanda została pierwszym sekretarzem Bratniej Pomocy. W latach czterdziestych była też radną w Elblągu.

Ojciec, Stefan Skrzyszowski, pochodził ze Złoczowa. Rodzice pana Janusza nie mogli się pobrać. Ojciec był już żonaty z Ukrainką. W czasie wojny drogi małżonków się rozeszły: on walczył w szeregach Armii Krajowej, jego żona współpracowała w tym czasie z gestapo.

Po ponownym zajęciu wschodnich ziem Polski przez Armię Czerwoną Stefan Skrzyszowski, wcielony w szeregi „ludowego” Wojska Polskiego, szybko zdezerterował. Uciekł do Elbląga, gdzie pod zmienionym nazwiskiem Janusz Patera zaczął pracować jako motorzysta jednostki ratowniczej „Pilot 24”.

„O ojcu też pisano w gazetach, bo za uratowanie w lutym 1950 r. załóg dwóch kutrów rybackich podczas sztormu na Zalewie Wiślanym dostał nawet od prezydenta Bolesława Bieruta Srebrny Krzyż Zasługi”

- chwali się pan Janusz.

Ubecka prowokacja

Jednak żadne medale nie potrafiły przekonać ojca pana Janusza do nowej władzy. Marzył, jak większość Polaków, o prawdziwej wolności, która będzie możliwa po zrzuceniu stalinowskiego jarzma. Okazją do walki o Polskę stało się poznanie w maju 1951 r. dwóch byłych AK-owców: kpt. Henryka Wendrowskiego i pchor. Stefana Sieńki. Panowie, jak powiedzieli, działali w Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość”, największej polskiej organizacji konspiracyjnej po II wojnie światowej. Na przełomie 1945 i 1946 r. należało do niej 30 tys. osób.

Sieńko zaproponował Skrzyszowskiemu przerzut do ośrodka Delegatury Zagranicznej WiN w Niemczech. Tam ojciec pana Janusza miał przejść szkolenie i wrócić do Polski, by, jak tysiące młodych ludzi, włączyć się do walki z sowieckim najeźdźcą.

W razie wybuchu III wojny światowej WiN-owcy mieli za zadanie prowadzić dywersję na liniach komunikacyjnych w kraju, aby odciąć Armię Sowiecką stacjonującą na zachodzie od jej zaplecza w ZSRS.

Sieńko w czasie wojny był podwładnym komendanta Podobwodu Rzeszów-Południe AK kpt. Józefa Maciołka, a po jego przerzucie na Zachód w 1946 r. i awansie na podpułkownika nadal z nim współpracował w szeregach WiN. Był z nim skoligacony i traktowany przez Maciołka jak syn. Po pomyślnych pertraktacjach z wywiadem brytyjskim oraz przedstawicielami Departamentu Obrony USA i CIA Maciołek utworzył zagraniczne ekspozytury WiN w Paryżu, Sztokholmie, Brukseli, Monachium, USA i Kanadzie.

Już wcześniej, do roku 1947, powstały cztery zarządy podziemnego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Wszystkie jednak zostały rozbite przez bezpiekę. Ostatnia, piąta komenda działała najdłużej. Problem w tym, że była to fikcyjna organizacja stworzona przez Urząd Bezpieczeństwa w celu zdobycia informacji na temat środowisk emigracyjnych wspierających ludzi WiN w kraju oraz rozpracowania struktur CIA w Europie Środkowej. Bezpieka pod kierownictwem sowieckim starała się kontrolować krajowe i zagraniczne ośrodki WiN, prowadziła również grę z amerykańskim i brytyjskim wywiadem, przechwytyjąc sprzęt i pieniądze przysyłane z Zachodu w celu wsparcia działań dywersyjnych.

Operacja „Cezary” – bo taką nazwę nadano tej prowokacji – opierała się przede wszystkim na aktywności dwóch agentów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego: Sieńki i Wendrowskiego. Ten drugi był równocześnie funkcjonariuszem bezpieki.

W ramach operacji m.in. przerzucano na Zachód patriotycznie nastawionych ludzi, takich jak ojciec pana Janusza. W listopadzie 1952 r. nieświadomy prowokacji Stefan Skrzyszowski, po skończeniu kursu radiotelegrafisty w dywersyjnym ośrodku w Langen, został zrzucony na spadochronie przez amerykański samolot wojskowy na terenie województwa koszalińskiego. Niczego nie podejrzewając, przekazał pieniądze i instrukcje dla WiN-u w Polsce Wendrowskiemu, po czym został aresztowany.

Kilka tygodni później, 28 grudnia, jego los podzieliła Wanda Salmonowicz. Przewieziono ją do więzienia przy ul. Okopowej w Gdańsku.

„Mama wiedziała o działalności konspiracyjnej ojca, jednak mu w tym nie przeszkadzała. Sama nie brała w tym udziału”

– mówi Janusz Salmonowicz.

W gdańskim więzieniu do kwietnia 1953 r. prowadzono przeciwko niej śledztwo. Prokurator zarzucał jej, że „ukrywała i starała się pomóc w antypaństwowej działalności Stefanowi Skrzyszowskiemu”.

„Przesłuchania odbywały się przeważnie nocą. Szantażowano mnie, wmawiano różne niebywałe rzeczy, czytano spreparowane przez siebie kłamstwa, podając jako «zeznania Skrzyszowskiego». Namawiano mnie do przyznania się do czynów, których nigdy nie popełniłam. Oświetlona przeraźliwym światłem lamp, siedziałam na stołku, z którego mnie nieraz zrzucano kopnięciem lub uderzeniem. Znosiłam to fatalnie, szczególnie w kwietniu, będąc już w zaawansowanej ciąży”

- tak Wanda Salmonowicz wspominała w 1992 r. swój pobyt w więzieniu.

Jak mówi pan Janusz, rodzicom urodziła się wcześniej córka, która zmarła. Mama bardzo o nią dbała; dbała także o siebie, kiedy była z nią w ciąży. Teraz, bita i kopana w czasie śledztwa, cudem urodziła syna.

W więzieniu próbowała się dowiedzieć, gdzie przebywa Stefan Skrzyszowski i co zarzucają mu komunistyczne władze. Pisała do Sądu Najwyższego i Generalnej Prokuratury. Nie otrzymała żadnej odpowiedzi.

W maju 1953 r. Wanda Salmonowicz zażądała widzenia ze Stefanem. Otrzymała zezwolenie i została zawieziona do więzienia przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Wepchnięto ją przerażoną i głodną do lochu. Tam spędziła kilka godzin. Wieczorem śledczy poinformował ją, że widzenia nie będzie. Panią Salmonowicz odwieziono natychmiast do więzienia w Gdańsku. Czuła, że śledczy coś przed nią ukrywał. Po latach wspominała, że był to najtragiczniejszy moment jej życia.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Artykuł



Stefan Skrzyszowski. Fot. ze zbiorów Janusza Salmonowicza